



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

DZIENNIK POLSKI Kraków

wydanie.....
148 24 VI. 64
Nr..... z dn.....

Im dalej odsuwa się w przeszłość czas bohaterских porywów i bezinteresownych poświęceń, tym natrętniej powraca w świadomości ludzkiej pytanie: czy warto piąć życiem za coś tak ulotnego i niezrozumianego przez współczesnych — jak idea? I choć pytanie dotyczy odległej już przeszłości, to odpowiedź na nie pozostaje żywotna dla teraźniejszości. Nie tylko dlatego, by dla bezpośrednich uczestników wydarzeń ich własny los i los najbliższych nie wydał się niekiedy smutną groteską. Także dlatego, by uzasadnienie swojej znalazła sama postawa ideowa, by potrafiło ją przejąć — w zmierzniom warunkach — nowe pokolenie.

Jak silnie nurtuje ta sprawa ludzi współczesnych — świadczy o tym pojęcie tego tematu przez dwóch odrębnych autorów: Andrzeja Wydrzyńskiego w „Cenie wolności” i jugosłowiańskiego nowelisty Mirosława Krolewa w „Sprawie Bakrana”.

W życiorysach rewolucjonistów nie wystarczy powiedzieć, co robili, ale dla czego tak właśnie postępowali. Tylko taka wyzerpująca odpowiedź może przynieść efekty wychowawcze. Dobrze się stało, że nasza telewizja przedstawiła te adaptowane do swych potrzeb pozycje właśnie w dniach, gdy o idei i ideowości mówi się tak wiele. Obie one bowiem zmuszają do refleksji. I choć dla pierwszej z nich tłem są czasy okupacji, a dla drugiej — stosunki w królewskiej Jugosławii po pierwszej wojnie światowej, to jednak obie próbują zastanowić się nad jednym: nad wysokością ceny, jaką człowiek może zapłacić za wierność samemu sobie.

Z notesu telewizyjnego

Pytania natrętne

Autorzy wybraли moment najtrudniejszy dla swych bohaterów — moment krańcowego osamotnienia wobec wrogów i fałszywych przyjaciół, moment fizycznego i duchowego załamania oraz świadomości osolistej klęski. W takich warunkach odpowiedzieć na zadane pytanie, odpowiedzieć przekonująco nie jest łatwo. Bohaterowie utworów rezygnują zatem z polemiki z „głosami rozsądku” wrogów i zdrajców. W odpowiedzi na nie mają tylko czyn, za który piąć życiem rzuca się na przeciwnika, lub przytrzymanie ręki żołnierzowi, starającemu do uciekającego rewolucjonisty. Ten ostateczny gest buntu przeciw przemocy w „Sprawie Bakrana” przyspiesza moment leczenia lekarza — starzecia po stronie komunistów. W „Cenie wolności” natomiast komentarz doń wygłaszają szekspirowsko ucharakteryzowani grabarze — oraz sztucznie do przedstawienia wprowadzony „konferansjer” tłumaczący motyw postępowania aresztowanego działacza. Ta nieumiejętność wprowadzenia naturalnego, wynikającego z treści sztuki komentarza pomniejsza siłę jej wychowawczego oddziaływania. To bardzo bowiem źle, jeśli akcja nie

komentuje się sama przez się. Ale to już bardzo częsta cena, płacona za adaptację dzieł, stworzonych w innej od scenicznej konwencji literackiej.

Wiara w ludzi, chęć dogłębnego ich poznania patronowała także „Ucieczce” Juliusza Janczura, nadanej przez Teatr Sensacji. I znów nie sama tylko akcja — w miarę sensacyjna, w miarę prawdopodobna — była tu najistotniejsza. Istotne było natomiast wysunięcie na plan pierwszy motywów postępowania — prostych i zwyczajnych, a zarazem powodujących, że ludzie zaplątują się w sytuację bez wyjścia. Autor wykazał, że dla pokazania zbrodni i procesu wykrywania jej sprawców nie trzeba posługiwać się sztucznymi dekoracjami, zapożyczonymi z innej rzeczywistości. Po drodze zaś odkrył parę lokalnych krętych ścieżek ludzi, dążących wszelkimi siłami do fortuny, przedstawił kilka prawdziwych typów współczesnych aferzystów i znalazł nowy, nieschematyczny sposób rozwiązywania kryminalnej zagadki (dobra para przyjaciół — dawnych komandosów, którzy „cholerne nienawidzą draństwa”).

I choć rozwiązanie sztuki przypominało trochę „cowboyskie” schematy (otrząpywanie rąk po „zatłuwieniu” przeciwników) — to jednak w sumie zobaczyliśmy sztukę ciekawą, unikającą szczęśliwie pułapek, czyhających na autorów, wkraczających w dziedzinę o długoletnich tradycjach „sherlock-holmesowych” wzorów.

BOLESŁAW GARLICKI